Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 210. — ROK XL.

PONIEDZIAŁEK
7 SIERPNIA 1933.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

„1-a kadra“ wyborców Senatu

Kawalerowie Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości.

ZJAZD LEGJONISTÓW W WARSZAWIE.

W sobotę rozpoczął się w Warszawie 12-ty zjazd legjonistów. Dzięki wielkim zniżkom kolejowym i różnym innym ułatwieniom przybyło ich dość dużo. Jeszcze przed zjazdem któreś pismo sanacyjne podawało przypuszczalną ilość uczestników zjazdu na 20 tysięcy. Można by z tego wnosić, że legjonistów jest coraz więcej.

W kościele przy ul. Długiej odbyło się nabożeństwo za zmarłych, poczem uformował się pochód na stoki Cytadeli. U stóp krzyża Traugutta złożono wieńce. Stamtąd pochód ruszył na plac Piłsudskiego, gdzie również złożono wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza.

Wieczorem odbyła się w gmachu politechniki inauguracja „Legjonowego Instytutu Studjów“. Przemawiał najpierw p. Jan Rzymowski, następnie p. premjer **Jędrzejewicz**, który twierdził, że legjoniści są organizatorami i realizatorami „niemałych odcinków życia“. Trzeba, aby kierunek prac legjonistów i metody były należycie przemyślane i uzgodnione. To ma być zadaniem Instytutu Studjów.

B. min. **Miedziński** bronił legjonistów przed zarzutem, że swą metodą organizacji i stosunkiem do państwa naśladują „satrapów azjatyckich“. P. Miedziński udowadniał, że nietylko ze wschodu wieją te prądy, które legjoniści realizują.

„Nikt nie powie, że wiatr od wschodu wieje w Rzymie. Nikt nie powie, że wiatr od wschodu i tradycje Dżingis Chana panowały w społeczeństwie niemieckiem, a jednak i tam przecież ta sama myśl przyszła, bo płynęła po świecie, to jest przekonanie, że tylko **rude małpy nie mają wodza**“.

Nad tą „drobnostką“, że i na Zachodzie uznaje się „wodzów“, ale z wyboru dokonanego kartkami, a nie armatami, przeszedł oczywiście p. Miedziński do porządku dziennego.

W niedzielę na akademji mówił p. Sławek.

Mowa p. Sławka,

P. **Sławek** cofnął się daleko wstecz. Rozpoczął od czasów dawnej Rzpltej, w której obywatele dbali przedewszystkiem o zabezpieczenie swych praw obywatelskich. Wtedy i później, gdy zaczęły działać parlamenty, rozwinął się obronny stosunek obywatela do państwa. Teorje i formułki myślenia, zrodzone w okresie walki z absolutyzmem monarchji utrzymują się dotąd. Te formułki i doktryny stały się podstawą naszej konstytucji.

Dalej mówił p. Sławek ogólnikowo o planach obozu sanacyjnego.

„Według doktryny dzisiejszej naszej Konstytucji Prezydent Rzpltej jest tylko zwierzchnikiem władzy wykonawczej, gdy inna władza wielogłowa i nieodpowiedzialna nieodpowiedzialny zamęt (!) prawo ma wnosić. Według nas **władza jest jedna i niepodzielna** i skupia się w rękach Prezydenta i pod jego zwierzchnictwem pozostawać mają organa władz, przeznaczonych do spełniania spadających na nie zadań. Sharmonizowanie ich działalności i rozstrzyganie konfliktów między niemi **należeć winno do Prezydenta**“.

Dalej przypominał p. Sławek swe przemówienia o znaczeniu elity, rekrutującej się ze wszystkich warstw narodu. Tym najlepszym obywatelom państwo powinno **dać większą możność oddziaływania na sprawy publiczne.**

„KADRA OBYWATELSKA“

Wystąpimy — mówił p. Sławek — z projektem utworzenia kadry obywatelskiej ludzi **przodujących**, lub **zasłużonych** i przyznania im i tylko im prawa wybierania senatorów **w liczbie 2/3 składu senatu zachowując 1/3 miejsc dla senatorów powołanych przez Prezydenta Rzeczypospolitej.** Prawo zaliczania do tej elity przysługiwać będzie w przyszłości tylko senatowi. Do wybrania pierwszych po zmianie konstytucji senatorów pragniemy powołać jedynie tych którzy zostali wyróżnieni za swoją pracę, więcej niż inni dali. Kawalerowie Virtuti Militari i **Krzyża Niepodległości**, nieśli swój **wysiłek na rzecz honoru**, na rzecz państwa ponad miarę zwykłego obowiązku. Niech oni pierwszy senat wybiorą i niech ten senat następnie kwalifikuje innych. Kwestjonować ich moralnych praw nikt nie będzie mógł.

Senat miałby być „instytucją stałą“, której skład byłby początkowo odnawiany częściowo a w uzupełniających wyborach braliby udział wszyscy ci, którzy zostali przez senat zakwalifikowani. Senat będzie zrównany z Sejmem w decyzjach, które „najważniejszych spraw państwa mają dotyczyć“.

„Wszystkich szczegółów konstytucji — rzekł wreszcie p. Sławek — rozwijać tutaj nie mogę“.

Na tem się zakończyły „sensacje“ co do projektów konstytucyjnych. Jak widać, gotowego projektu jeszcze niema.

Resztę mowy p. Sławka wypełniły różne uwagi na temat patrjotyzmu, obowiązków wobec państwa, pracy dla Polski etc. P. Sławek mówił z całem przekonaniem i z głębi serca, ale mimo wszystko jego uczucia nie mogą zastąpić treści prawno-konstytucyjnej, której obóz sanacyjny oczekiwał.

Urzędowa pielgrzymka do Rzymu

zorganizowana przez Episkopat.

Z polecenia Episkopatu Kancelarja Prymasa Polski w Poznaniu organizuje urzędową pielgrzymkę z Polski do Rzymu. Wycieczka wyruszy 10 paździer. z Katowic. Przewidziane jest zwiedzanie Wiednia, Wenecji etc. Powrót do Katowic nastąpi w dniu 24 października.

Zgłoszenia nadsyłać należy do Kancelarji Prymasa w Poznaniu (Ostrów Tumski 1) najpóźniej do 15 września br. Zgłaszających się uczestników uwzględni się w ramach kontyngentu uzyskanych paszportów. Koszt udziału w pielgrzymce od Katowic i z powrotem do Katowic wyniesie w kl. III zł. 590, w klasie II-ej zł. 785. (KAP).

Wyprawa Wiedeńska.

W porozumieniu z władzami rządowemi organizuje Kancelarja Prymasa Polski w Poznaniu wycieczkę na uroczystości jubileuszowe Odsieczy Wiednia p. n. „Wyprawa Wiedeńska“. Wycieczka wyruszy z Katowic 9 września br. Powrót do Katowic 13 września. Koszt udziału w wycieczce z Katowic i z powrotem do Katowic wyniesie w kl. III. zł. 140 wzgl. 160 i w klasie II. zł. 200 względnie 275, zależnie od kategorji hoteli w Wiedniu.

Punktem kulminacyjnym uroczystości Wiedeńskich będzie dla Polaków 12 września, w którym to dniu, jako rocznicy zwycięstwa Sobieskiego, odprawi JEm. Ks. Kardynał Prymas Hlond nabożeństwo pontyfikalne na Kahlenbergu.

Zgłoszenia należy kierować do Kancelarji Prymasa Polski w Poznaniu Ostrów Tumski 1. (KAP).

ZWOLNIENIA I ARESZTOWANIA.

W ub. sobotę został zwolniony z aresztu w Wadowicach działacz Stron. Narodowego Jakób **Banaś**.

Wczoraj, w niedzielę, aresztowano w Zatorze delegata Stron. Narodowego z Krakowa p. Bol. **Świderskiego**.

Śledztwo przeciw Fr. Jelonkiewiczowi, b. kierownikowi b. O. W. P. zostało umorzone.

—§—

Warta — Garbarnia 1:1

Wczorajszy mecz na boisku Garbarni między gospodarzem a gościem z Poznania dał wynik nierozstrzygnięty 1:1, do przerwy 1:0 na korzyść Garbarni.

Mecz Olsza — Unja (Sosnowiec) o wejście do Ligi dał 5:0 na korzyść Olszy (do pauzy 2:0).

Interwencja 3 mocarstw w obronie Austrji.

Berlin 6 sierpnia. W piątek wykryła policja austrjacka tajne gniazda hitlerowskie i zabrała obfity materjał obciążający. Stwierdzono ponownie, że hitlerowcy dążyli do przewrotu i że byli wspomagani przez rząd niemiecki.

Fakt ten przyspieszył zapowiadaną interwencję mocarstw. 7 bm. ambasadorowie Francji i Anglji złożą w Berlinie noty, wzywające rząd Niemiec do poszanowania art. 80 traktatu wersalskiego gwarantującego niezawisłość Austrji. Oba mocarstwa powołają się również na pakt 4-ch. Noty zawierają podobno tę samą treść.

ODROCZENIE INTERWENCJI.

Paryż, (PAT). Demarche ambasadorów angielskiego i farncuskiego w Berlinie z powodu niedzieli odroczone zostało do poniedziałku.

MUSSOLINI ZAPROSIŁ DOLLFUSSA.

Wiedeń, 6 sierpnia. „Reichspost“ donosi, że Mussolini zaprosił kanclerza austrjackiego Dollfussa do Rzymu. Dollfuss wyjedzie w najbliższych dniach.

WŁOCHY OSOBNO.

Londyn, 6 sierpnia. Agencja Reutera donosi z kół dobrze poinformowanych z Rzymu, że Włochy nie wezmą udziału w demarche rządu angielskiego i francuskiego w Berlinie w sprawie wichrzeń niemieckich w Austrji, ponieważ rząd włoski interwenjował już w tej sprawie w Berlinie.

Rzym, 6 sierpnia. Agencja Stefani dementuje pogłoskę, jakoby rząd włoski interwenjował już w niemieckiem ministerstwie spraw zagranicznych w sprawie wichrzeń hitlerowskich w Austrji.

Z ostatnich chwil konferencji londyńskiej.



Międzynarodowa konferencja gospodarcza w Londynie, która jak wiadomo nie przyniosła żadnych rezultatów pozytywnych, zakończyła się deklaracjami przedstawicieli poszczególnych krajów na konferencji tej reprezentowanych. Ilustracja przedstawia moment przemówienia delegata Francji Bonneta, który w oświadczeniu swem reasumującem przebieg konferencji podkreślił stanowisko „bloku złotego“ w sprawie zagadnień walutowych.

Nowe obietnice Hitlera dla bezrobotnych

Berlin, (PAT). W sobotę na konferencji przywódców narodowo-socjalistycznych w Berchtesgaden kanc. **Hitler** wygłosił trzygodzinne przemówienie, w którem jako naczelny punkt programu gospodarczego wysunął walkę z bezrobociem: Akcja przeciw bezrobociu, mówił kanclerz, podzieloną została na trzy kolejno po sobie następujące etapy: Pierwszy zakończył się obecnie usunięciem (?) 2 miljonów (!) bezrobotnych z bruku. Drugi ma niedopuścić do zwiększania bezrobocia w nadchodzącym okresie zimowym, trzeci rozpocznie się z wiosną i przyniesie ostateczną likwidację klęski bezrobocia w Niemczech. Następnie kanclerz omówił kwestję naczelnego kierownictwa w partji i państwie podnosząc, że musi ono otrzymać trwałe i niezależne od zmian personalnych podstawy. W charakterze kierowniczego urzędu partyjnego najwybitniejsze miejsce zajmie w przyszłości senat, utworzony z najstarszych i najwybitniejszych członków stronnictwa narodowo-socjalistycznego ze stałą siedzibą w Monachjum.

250 OSÓB ZASŁABŁO W TŁOKU

Berlin, 6 sierpnia. Podczas dzisiejszego zjazdu Oddziałów szturmowych w Berlinie zasłabło w tłoku przeszło 250 osób. Część z nich opatrzyło pogotowie Czerwonego Krzyża na miejscu, część zaś odwieziono do szpitali.

2 Francuzi przelecieli Atlantyk.

Paryż, 6 sierpnia. Lotnicy francuscy Codos i Rossi, którzy wczoraj rano wystartowali z Nowego Jorku na samolocie „Le Brix“ z zamiarem pobicia dotychczasowego rekordu lotu dystansowego — dziś o godz. 18 przelecieli **Cherbourg w kierunku Paryża.** Już od północy lotnicy znajdują się w stałem połączeniu radjowem z lotniskiem Le Bourget pod Paryżem. Donoszą oni, że w pięć godzin po opuszczeniu wybrzeża amerykańskiego dostali się w strefę burzliwą. Silny, chwilami porywisty wicher i gęsty deszcz utrudniał im w wielkim stopniu przelot nad częścią Atlantyku. W pobliżu wybrzeża francuskiego dostali się w gęste chmury, które utrudniały im orjentację.

Co słychać w Krakowie.

Poniedziałek 7: św. Kajetana.
Wtorek 8: św. Cyryla.
Wtorek: wschód słońca o godz. 4.05. zachód o godz. 19.19.

SKAUCI SZWEDZCY W KRAKOWIE. Grupa 150 skautów szwedzkich opuszcza wcześniej światowy zlot pod Budapesztem i odbędzie 4-dniową wycieczkę po Polsce. **W dniu 10 bm. skauci szwedzcy przybędą do Krakowa, dzień 11 i 12 bm. spędzą w Warszawie,** następnie zaś w dniu 13 bm. zwiedzą port gdyński, poczem drogą morską udadzą się do Szwecji.

PLANTY DIETLOWSKIE OTWARTE W NOCY. Od kilku dni planty Dietlowskie zostały otwarte także i w nocnej porze. Jak wiadomo, dotychczas zarząd ogrodów miejskich zamykał dostęp do plantacyj w porze nocnej, by męty i szumowiny miejskie nie niszczyły starannie wypielęgnowanych młodych jeszcze młodych drzewek, krzewów i pędów. Planty Dietlowskie w nocy otwarte będą przez kilka tygodni na próbę, poczem specjalna komisja stwierdzi, czy niema śladów wandalizmu dzikich osobników niszczących dobro publiczne przez łamanie i niszczenie drzewostanu. Gdyby próba ta okazała się ujemną, zarząd plantacyj natychmiast zarządzi ponowne zamykanie ich na noc.

Planty Dietlowskie zostały kilkanaście lat temu zupełnie zniszczone przez mieszkańców okolicznych ulic, którzy piękny drzewostan zrównali prawie z ziemią. Zarząd plantacyj i ogrodów miejskich, ogrodziwszy teren plant Dietlowskich, przez kilka lat obsadzał i obsiewał go, pozwalając później na otwieranie plantacyj Dietlowskich jedynie w porze dziennej, która umożliwiała sprawniejszą kontrolę. Spodziewać się należy, że przykre wypadki z przed lat kilkunastu, świadczące o braku zupełnym kultury u sprawców, nie powtórzy się, i że będą mogły stać otworem dla publiczności bez ryzyka również w nocy.

FATALNE ZDERZENIE DWÓCH ROWERZYSTÓW. Wczoraj rano zderzyli się na ul. Potockiego dwaj rowerzyści, a to: J. Bitner, ślusarz lat 23 (Lwowska 15), oraz 25-letni elektromonter A. Kozerowski (Prądnicka 14). Skutki zderzenia były fatalne; obaj rowerzyści odnieśli dotkliwe rany tak, że po doraźnem opatrzeniu przez lekarza Pogotowia, musiano ich przewieźć do kliniki chirurgicznej.

PRZEBITY NOŻEM został wczoraj H. Musiał, ślusarz lat 28. Musiał otrzymał cios w klatkę piersiową; został on przewieziony do szpitala.

OKRADZIONO ZAKŁAD XX. SALWATORJANÓW. W nocy z dnia 4 na 5 bm. nieznany sprawca dostał się do Zakładu XX. Salwatorjanów w Zakrzówku, skąd skradł na szkodę dwóch uczniów dwa ubrania oraz kwotę 116 złotych. Ponadto trzy męskie płaszcze. Łączna szkoda wynosi 400 zł.

GINĄ ROWERY. Borkowska E. (Kopernika 23) zgłosiła, że w nocy z 4 na 5 bm. skradziono jej z klatki schodowej rower męski, marki Oppel, wartości 150 zł. — Również J. Kowalski (Starowiślna 32) doniósł o kradzieży roweru, wartości 80 złotych.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: I. Skarb na pustyni (Tom Tyler i Sheila Legay), II. Miasto cudów.
WANDA: Mężczyźni wolą mężatki (Joan Bennet i John Boles).
UCIECHA: Dziwny dom (Boris Karloff).
APOLLO: 1. Slim i Grim, 2. Małpie psoty, 3. Figlarz Pups.
SZTUKA: Próba miłości (Miriam Hopkins).
PROMIEŃ: Ronny, w roli głównej Katche De Nagy. „Dziewczę z Montparnassu”.
ATLANTIC: „Cesarzowa Elżbieta“ (Lill Dagower).
ARIA: „Pożegnanie z grzechem“. (Joan Crawford).
SŁOŃCE: Trędowata (J. Smosarska, J. Węgrzyn).
BAGATELA: „Lowy i Ska“ (Mary Glory).
KINO DOMU ŻOŁNIERZA od 7 do 10. 8. film pt.: „Rozpętany świat“ W roli głównej Marja Jacobini.

Straż pożarna w Nowym Jorku



której zasięg ratownictwa obejmuje okoliczne wyspy i wybrzeża rozporządza kilkoma łodziami motorowemi wyposażonemi w „działa wodne“. Z jednej łodzi można przy pomocy 25 rur w ciągu jednej minuty „wystrzelić“ 48 ton wody.

Otwarcie Jamboree.

(HAP). 2-go sierpnia odbyło się uroczyste otwarcie IV Wszechświatowego Zlotu Skautów. Uroczyste nabożeństwo w asyście licznego duchowieństwa odprawił bisk. Lajos Shwoy. Do Mszy św. przygrywało kilka orkiestr dętych naprzemian, między innemi polska orkiestra ze Śremu, a 18 księży kapelanów, którzy przyjechali z wyprawą, tworzyli przed ołtarzem szpaler.

O godzinie 11 przed południem odbyło się wywieszenie sztandaru węgierskiego na główny maszt przed namiotem Baden-Powella. Na uroczystość przybyli: naczelny skaut świata lord Badn-Powell, naczelny skaut Węgier bar. Teleki, szereg skautów honorowych wszystkich państw oraz poczty sztandarowe.

Popołudniu odbyło się uroczyste otwarcie Jamboree. Już od samego południa zaczęły ściągać nieprzeliczone tłumy publiczności do Gödöllö. Wszystkie pociągi nadzwyczajne, autobusy, tramwaje z Budapesztu były przepełnione do ostatniego miejsca. W loży głównej zasiedli premjer Gömbös, żona regenta Węgier Horthiego, biskup Shwoy, ministrowie oświaty, handlu, skarbu, hrabia Al. Laszlo, prezydent parlamentu i wielu innych dygnitarzy.

Punktualnie o godzinie 4.30 wjechał na arenę na siwym koniu regent Węgier admirał Horthy w stroju admiralskim, za nim naczelny skaut świata Baden-Powell, naczelny skaut Węgier hr. Teleki oraz orszak przyboczny. Orkiestra skautów węgierskich zagrała hymn węgierski a regent Węgier i lord Baden-Powell z całym orszakiem dokonali przeglądu drużyn konno, co trwało przeszło 20 minut. Po skończeniu przeglądu przybyli galopem przed trybuny i uroczystym krokiem wśród okrzyków tysięcy publiczności zajęli miejsca na specjalnie przygotowanej trybunie, przed którą ustawiono głośniki. W tym momencie setki fotografów i operatorów filmowych dokonały zdjęć. Po chwili regent Horthy rozpoczął do skautów przemówienie, w którem powitał ich serdecznie.

Po odegraniu przez orkiestrę hymnu węgierskiego, Baden-Powell powiedział między innemi: Zeszliście się w celu zaprzyjaźnienia się ze skautami innych narodowości, przyszliście jako twórcy pokoju świata. Pamiętajcie, dnie płyną szybko. Niema czasu do stracenia. Każdą z nielicznych spędzonych tu godzin użyjcie na zaprzyjaźnienie się z innymi skautami.

Spodziewam się, że każdy z Was ma notes, gdzie wpisuje nazwiska i adresy zdobytych każdego dnia przyjaciół. Gdy przybędziecie do domu, będziecie mogli kontynuować przyjaźń listownie lub jeśli to będzie możliwem, wzajem się odwiedzać. **Mojem pragnieniem jest widzieć ludzi wszystkich krajów żyjących w pokoju.** Jesteście przyszłymi obywatelami swoich krajów. Bądźcie więc przyjaciółmi. Tu macie wyjątkową sposobność rozpoczęcia przyjaźni. Róbcie co tylko możecie. Niech żaden dzień Wam nie minie bez pozyskania przyjaciela. Wielu z Was przybyło z bardzo odległych krajów. Dziękuję Wam za to. To ujawnia Waszą dzielność jako skautów. Instruktorom również dziękuję za przywiezienie swych chłopców w tak ciężkich czasach.

Gdy Baden-Powell skończył przemówienie, z rąk harcerzy śląskich wzbiło się w powietrze 200 gołębi pocztowych, które zatoczywszy łuk nad areną, skierowały się w stronę Polski.

Później odbyła się defilada. **„Defiladę narodów“** otwierały trzy organizacje skautów Francji. Z nich **największe brawa otrzymała organizacja skautów katolickich,** którzy mieli w swych szeregach **wielu księży w sutannach.** — Dalej maszerowały Belgja, Rumunja, Armenja, Syrja w narodowych turbanach, Holandja, Łotwa, Japonja, najliczniejsza i roześmiana Anglja wraz ze wszystkiemi swemi kolonjami i t. d. Następnie rozpoczęła się defilada drużyn polskich, które dzięki korzystnemu rozstawieniu, **strojom narodowym,** wielkiej ilości sztandarów o barwach polskich i dziarskiej postawie chłopców wszystkich zachwycała. **Okrzykom z trybun nie było końca,** a skauci całego świata, około których kolejno maszerowała polska wyprawa pozdrawiali Polaków tylko polskiem „Czuwaj“! Entuzjazm widzów wzrastał do niebywałych rozmiarów ilekroć nadchodzili **harcerze polscy, przebrani w stroje ludowe.** Specjalne brawa dostali Kaszubi z sieciami, żeglarska drużyna z Warszawy i polska wyprawa kolarska, która przedefilowała na rowerach i motocyklach.

Gödölli, w sierpniu. **Jacek W.**

19-ta rocznica wymarszu I kadrowej w Krakowie.

Uroczystości związane z 19-tą rocznicą wymarszu I kadrowej rozpoczęły się w ub. sobotę Mszą św. w Katedrze wawelskiej, odprawioną przez ks. prałata **Kuliga.** W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz państwowych i komunalnych, wojska, sądu, delegacje ze sztandarami oraz liczna publiczność. Popołudniu odbył się na Rynku głównym capstrzyk orkiestr, poczem zebrane oddziały Zw. Strzeleckiego, Zw. Rezerwistów i innych organizacyj ruszyły w stronę Oleandrów. — W obecności przedstawicieli władz odczytano rozkaz wymarszu dla 1-szej kadrowej, oraz urządzono apel poległych kadrówki. Na zakończenie zebrane oddziały Zw. Strzeleckiego złożyły ślubowanie pracy dla państwa.

W niedzielę zaś rano o godz. 4-tej ustawiły się drużyny strzeleckie na starcie w Oleandrach. Gen. **Luczyński** w towarzystwie ppłk. **Rusina** dokonał przeglądu zawodników; wreszcie drużyny ruszyły w drogę szlakiem Kadrówki. Ogółem wyruszyły z Krakowa 31 drużyny. Pierwszym etapem zawodników jest Miechów.

Wielka kradzież sklepowa.

W nocy z 4 na 5 bm. nieznani sprawcy dostali się do sklepu B. Wuttera przy ul. Miodowej 6, przy pomocy urwania kłódek przy drzwiach i skradli większą ilość materjału na ubranie o nieustalonej na razie wartości i 2000 zł. w gotówce.

„TRUBADUR“ Z WANDĄ WERMIŃSKĄ.

W czwartek, dnia 10 bm. wieczorem daje opera krakowska operę w czterech aktach G. Verdi'ego „Trubadur“, z gościnnym występem świetnej śpiewaczki, primadonny oper polskich i zagranicznych, Wandy Wermińskiej. W dalszych partjach wystąpią artyści naszej opery pp.: St. Romanowski, J. Stępniowski, A. Mazanek i inni. Opracowanie muzyczne dyr. Bol. Wallek-Walewskiego, reżyserja Stefana Romanowskiego.

Tydzień Społeczny „Odrodzenia“.

Lublin — 8 do 15 sierpnia.

Organizacją na terenie Uniwersytetów, która chce konturom ustroju chrześc.-społecz., zawartego w encyklikach papieskich, dać wyraźniejsze kształty i wprowadzić je w życie jest „Odrodzenie“ Kat. Stow. Mł. Akad. Obrało sobie ono hasło **„Oddać Polskę Chrystusowi“.** Hasło to usiłuje zrealizować przez odrodzenie w duchu katolickim jednostek a następnie społeczeństwa. Na zebraniach plenarnych i sekcyjnych studjuje się dzieła znakomitych socjologów katolickich, a zdobyte w ten sposób wiadomości usiłują Odrodzeniowcy wyzyskać praktycznie, pracując na terenie organizacyj katolicko-społecznych. Hasłem „Odrodzenia“ jest: **„katolik musi iść na przedzie i władać życiem i nie wolno mu zamykać oczu na to, co się wokoło niego dzieje“.**

Jednym z czynników wychowania Odrodzeniowców i zaprawienia ich do pracy praktycznej są urządzane corocznie **tygodnie społeczne** w Lublinie na Uniw. Kat. Również i tego roku zjedzie się brać „Odrodzenia“ we wtorek 8-go sierpnia, by słuchając i dyskutując przez tydzień w murach uniwersyteckich przygotować się do dalszej pracy. Tydzień będzie otwarty we środę uroczystem nabożeństwem i inauguracyjnym referatem ks. prof. dr. **Kruszyńskiego,** rekt. Uniw. Kat. w Lublinie. W następnych dniach wygłoszą referaty m. in. ks. prof. dr. W. **Meysztowicz,** ks. prof. dr. Z. **Ogarek,** ks. A. **Bogdanowicz,** ks. J. **Zieja,** ks. dyr. **Wojsa,** dr. J. **Jaworski,** ks. prof. dr. A. **Szymański,** dyr. M. **Manteuffel,** dr. W. **Lewandowski** i inni na tematy: „Jakich ludzi nam potrzeba“, „Rozwój życia łaski w człowieku“, „Asceza życia codziennego“, „Ruchy społeczne, Akcja katol., Odrodzenie, Pojęcie honoru a etyka katol.“, „Kwestja żydowska“ i inne.

K. N.

Kino.

Z kin krakowskich.

Uciecha: „Dziwny dom“. Film z rzędu „strasznych“ z Borysem Karlowem w głównej roli znajduje, mimo kanikuły, licznych amatorów.

W starym, pełnym zakamarków domu w czasie burzliwej nocy, spotyka się zupełnie przypadkowo pięć osób: młode małżeństwo, dwaj samotni panowie i młoda dama. Domu pilnuje służący — potwór (Borys Karlow). Na przypadkowych gości zewsząd czyhają niebezpieczeństwa... Oto tło filmu. Na tej niesamowitej kanwie snuje się korowód niezwykłych typów i stwarza groźne sytuacje.. Film wytwarza niepokojącą atmosferę i budzi grozę; jednak nieco szybsze tempo akcji wyszłoby napewno na korzyść obrazu.

Od Wydawnictwa.

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za

sierpień.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać

Nowy olbrzymi dok okrętowy



został w tych dniach otwarty w obecności pary królewskiej w Southampton, w Anglji. Zdjęcie u góry: królewski jacht wjeżdża do Southampton. zdjęcie dolne: król wraz z małżonką udają się uroczystość poświęcenia doków. Nowootwarty dok posiada 100.000 ton okrętowych w pojemności i jest uważany za największy w świecie.

Radjo.

Programy stacyj radjowych.

Wtorek 8 sierpnia 1933 r.

Kraków, (312.8 m.) G.: 11.50 Program na dz. bież.; 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Torunia: 12.05 Płyty; 12.25 Przegl. prasy i kom. meteor.; 12.35 Płyty; 12.55 Dz. połudn. z Warszawy: 13.00 Płyty; 15.25 Transmisje z Warszawy; 16.25 Płyty; 17.00 Świetlica strzelecka: 17.15 Transmisje z Warszawy; 19.20 „Stary Kraków“ 19.35 Rozmaitości i komunikaty: 19.40 „Na widnokręgu“; 20.00 Transmisja z Budapesztu: 20.30 Koncert popularny z Warszawy; 21.10 Dziennik wieczorny: 21.20 Program na dzień następny i krakowskie wiadomości bieżące; 22.00 Recital skrzypcowy; 22.30 Transmisje z Warszawy; 22.40 Muzyka taneczna z płyt: 23.00 Hejnał z Wieży Mar.

Lwów. (380.7) G. 15.45 Chwilka L. O. P. P. 17.00 Listy i programy; 21.20 Chwilka lwow. dyr. kolej.

Warszawa, (1411.8 m.) G.: 7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“, 7.05 Gimnastyka: 7.20 Wyj. z ulubionych operetek; 7.30 Dz. por.; 7.35 D. c. muz. z płyt; 7.52 Chwilka gospodarstwa dom.: 7.55 Program na dz. bież.: 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa: 12.05 Koncert; 12.25 Przegląd prasy: 12.33 Komunikat meteorologiczny; 12.35 Dalszy ciąg koncertu: 12.55 Dziennik południowy 14.55 Piosenki: 15.10 Komunikat Inst Eksp.; 15.15 Chór Dana; 15.25 Komunikat gospodarczy: 15.35 Piosenki: 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa: 15.50 Płyty: 15.55 Komunikat Urz. Wych. Fizyczn.: 16.00 Pieśni: 16.25 Płyty: 17.00 Skrzynka pocztowa: 17.15 Muzyka lekka: 18.15 „W warsztacie wśród chmur“: 18.35 Recital skrzypcowy: 19.20 Rozmaitości: 19.35 Program na dzień następny 19.40 „Na widnokręgu“ 20.00 Transmisja z Budapesztu Międzynar. Zjazd. Harcerzy; 20.30 Koncert popularny: 21.00 Dziennik wieczorny: 21.20 „Bieżące wiadomości rolnicze“ 21.30 Dalszy ciąg koncertu: 22.25 Wiadomości sportowe: 22.35 Wiadomości meteorolog.: i komunikat policyjny: 22.40 Muzyka z płyt.

Katowice, (408.7) G. 17.00 Audycja dla dzieci: 19.05 J. Al. Gałuszka: Recytacje utworów własnych.

Dotrzymał słowa. — Dziwne — odpowiada nowoprzyjęty aktor — obiecałem mojej matce solennie, że nie zostanę nigdy aktorem.

— Niech pan się nie martwi — odpowiada mu krytyk teatralny — dotrzymał pan słowa.

Przy zmianie adresu prosimy PT. Prenumeratorów o łaskawe podanie dotychczasowego adresu.

H. RIDER HAGGARD 34

„Zbudzeni ze snu“.

— Jeśli pytasz, gdzie poszli — mówił dalej Bickley, nie zważając na Bastina — nie umiem ci odpowiedzieć. Sądzę jednak, że jutro, kiedy pójdziemy oglądnąć kryptę grobową, znajdziemy ją pustą i być może, że nie zobaczymy nawet kryształowych trumien, które widzieliśmy tam w naszej wyobraźni.

— Być może, przekonamy się, że nie istnieje nawet żadna pieczara i że nie siedzimy na skale u wejścia do niej — poddał Bastin z druzgocącym sarkazmem, dodając: — Jesteś człowiekiem na swój sposób rozsądnym, Bickley'u, ale czasami mówisz straszne głupstwa.

— Obiecali nam, że wrócą dziś lub jutro w nocy — rzekłem. — Co powiesz, jeśli wrócą, Bickley'u?

— Wstrzymam się z odpowiedzią do ich powrotu. A teraz chodźmy na spacer i nie myślmy więcej o tem. Jesteśmy wszyscy zmęczeni i nie wiemy, co mówimy.

— Jeszcze jedno pytanie — rzekłem, kiedy wstaliśmy z miejsca. — Czy Tomek cierpi również na halucynacje?

— Czemu nie? — odpowiedział Bickley. — Jest również, jak i my, zwierzęciem... Chyba, że zdawało się nam i Tomek nie robił tego, o co go posądzamy.

— Czy przypominasz sobie, Bastinie, że na koszyku z owocami, przywiezionemi przez tubylców, leżała wiązanka czerwonych kwiatów?

— Tak jest, Arbuthnot... jedna wiązanka. Zrzuciłem ją na ziemię, przynosząc koszyk.

— A nam zdawało się, że kwiaty te zabrał ze sobą Oro, któremu przyniósł je Tomek.

— Tak jest: kazał mi je podnieść i wręczyć sobie — rzekł Bastin.

— Tak jest: gdybyśmy tego nie widzieli na własne oczy, leżałyby jeszcze na skale, gdyż nie ma wiatru i nie mogło ich zabrać żadne zwierzę. Przyznajesz, Bickley'u?

Skinął głową.

— Ponieważ zniknęły, trzeba przyjąć, że widzieliśmy to, co sądziliśmy, że widzimy?

— Wniosek zupełnie słuszny, jeśli chodzi o kwiaty — odpowiedział Bickley ostrożnie.

Nie tracąc słów, poszliśmy zobaczyć. Na miejscu, gdzie upadła wiązanka, nie było jej, ale na skale leżało kilka czerwonych kwiatów, porzuconych tam przez Tomka, kiedy je niósł w pysku. Ale to nie wszystko. Sądzę, że wspomniałem o sandałach, które nosiła Lśniąca Pani i które przytwierdzone były rubinowemi lub karbunkułowemi sprzączkami. Jedna z tych sprzączek leżała na skale. Podniosłem ją i oglądnąłem. Musiała być przyszyta do sandałów złotą nicią lub jedwabiem, gdyż część nitki widniała jeszcze przy kamieniu. Była zupełnie zbutwiała, zapewne ze starości. Czas pozostawił również ślady swoje i na klejnocie, chociaż nie mogłym wykluczyć, czy nie było to działanie radjoaktywnej substancji. Uśmiechnąłem się do Bickley'a, który się zmieszał. Teorie jego okazały się bańką mydlaną.

Wybraliśmy się na spacer po wybrzeżu, aby się uspokoić i zebrać myśli po tylu cudach. Przypadek chciał, że dokonaliśmy równocześnie ciekawych odkryć. I tak, znaleźliśmy miejsce, gdzie rosły drzewa chlebowe i inne drzewa owocowe, między niemi yam. Znaleźliśmy również zatokę pełną ryb, które tu uciekały z jeziora. Przyczyna tego było, że uchodził do niej mały strumyk doskonałej wody, która spływała prawdopodobnie z wielkiego stawu, zajmującego miejsce krateru w górze.

Odkrycia te ucieszyły nas bardzo, gdyż teraz nie potrzebowaliśmy już lękać się głodu, nawet gdyby nam przestano dostarczać żywności z głównej wyspy. Wistocie, przy pomocy zastawek z liści palmowych, zeszytych razem przez Bastina, udało się nam, wszedłszy do wody, złowić cztery ryby, ważące dwa lub trzy funty. Rzecz ciekawa, jak prędko Bastin przystosował się do warunków i upodobań ludów pierwotnych! Skłoniło to nawet Bickley'a do złośliwych uwag i twierdzenia, że przyjaciel nasz musiał w czasie ostatniego swojego pobytu na ziemi być troglodytą.

Jakkolwiek się sprawa ma, pierwotne instynkty Bastina przydały się nam bardzo. Nie upłynęło kilka dni, a zbudował nam domek, pokryty liśćmi palmowemi, w którym jedliśmy i spali. Co więcej, zrobił sobie sieć z włókien liści palmowych, w którą łowił ryby i sporządził wędki (na szczęście mieliśmy pewien zapas haczyków), które okazały się bardzo dobremi. Przy ich pomocy zdołał dostarczyć nam kilka wspaniałych karpi, które były dla nas prawdziwym przysmakiem. Jego największym triumfem było jednak sporządzenie sideł, w które chwytał z wielkiem powodzeniem ptactwo wodne. Dzięki niemu mieliśmy zawsze stół obficie zaopatrzony, a kiedy nauczył się gotować pokarmy na wzór tubylców przy pomocy rozpalonych do białości kamieni, pożywienie nasze nie pozostawiało nic do życzenia.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Krajobraz, podróże, turystyka.

Z turystyki tatrzańskiej.

Tegoroczny ruch wycieczkowy na najwyższe szczyty Tatr ulega znacznemu opóźnieniu. Brak stałej pogody, długotrwałe zimna stworzyły warunki nie zupełnie jeszcze korzystne dla turystyki wysokogórskiej. Wiele żlebów, skierowanych ku północy i zachodowi, zawalonych jest od góry aż do samego dołu śniegiem. W całej swej rozciągłości tyszczy dotychczas bielą żleb, spadający z **przełęczy Żłobistej ku dolinie Rumanowej**, jak również opuszczający się ze szczerby **między obu wierzchołkami Wysokiej ku dolinie Szarkańskiej.**

Umówiwszy się z jednym z zakopiańskich górali (S. G.) na kilkudniową wycieczkę **przez Żelazne Wrota na Ganek, Rumanowy, Żłobisty i Wysoką**, wyruszyłem w środę 19 lipca autobusem **do Roztoki**, a stamtąd koło 11-ej w pełną zawsze uroku **dolinę Białej Wody**. Mijamy wkrótce polanę z resztkami spalonego schroniska pod Wysoką i wznosimy się dalej i zakosami ku położonej o piętro wyżej **dolinie Kaczej**, tej niezwykle charakterystycznej wysokogórskiej kotlinie, **wciśniętej w strome ściany Ganku, Żłobistego, Litwosowego szczytu i in.** Kilka minut idziemy w znacznej ekspozycji wpoprzek skał o dobrych chwytach, dalej po piargach ku żlebowi, obecnie już wolnemu od śniegu, nim po skałkach **dostajemy się łatwo na przełęcz Żelaznych Wrót.** Stąd o 4-ej popoł. przy dobrej pogodzie obejmuję okiem cały teren planowanej wycieczki. Przy schodzeniu ku dolinie Złomisk w niższych miejscach żlebu, spadającego z Żelaznych Wrót ku zachodowi, **sporo jeszcze śniegu**, niezbyt jednak stromego, którym bezpiecznie schodzić można.

NA GANEK I RUMANOWY SZCZYT.

Następnego dnia przy cudownej pogodzie wyszliśmy **ze schroniska przy Popradzkim stawie ku Gankowi.** Minąwszy dolinę Złomisk, a następnie głazy i trawy u stóp Żłobistego szczytu, dotarliśmy po upłazkach i skalnych półeczkach koło 10-ej na Gankową przełęcz. Stąd początkowo dość stromo prezentująca się grania, miejscami w znacznej ekspozycji, zawsze jednak w posiadaniu niezłych chwytów. **dochodząc bez większego wysiłku na szczyt Ganku** (2465 mtr.), udekorowany białym kopczykiem. W zagłębieniu skalnem 2 metry pod nim **metalowa puszka z biletami turystów.** Datę obecnego sezonu 14. VII. 33. znajduję tylko na jednym bilecie aktorki lwowskiej. W dole pięknie majaczą doliny Czeska i Kacza z ich stawami, a **majestatyczna sylwetka Wysokiej**, na której widać stojących dnia tego paru turystów, kształtnie unosi się na zachodzie, oddzielona od nas Galerją Gankową. Pogoda wciąż dobra, chociaż niebo już o 10 ej się częściowo zachmurza. Cisza w powietrzu zupełna. Po powrocie na przełęcz Gankową i lekkim posiłku idziemy dalej granią **ku Rumanowemu** Szczytowi (2428 mtr.), projektowane jednak na tenże dzień osiągnięcie szczytu Żłobistego odkładamy na dzień następny ze względu na spóźnioną porę. Z Rumanowego szczytu żlebem opuszczamy się znów wdół i przez dolinę Złomisk przed wieczorem powracamy do Popradzkiego stawu.

ŻŁOBISTY „NIE PUŚCIŁ".

W piątek 21 lipca rano **znów w górę doliną Złomisk**, potem po skałach, ograniczających z boku żleb, spadający z przełęczy Żłobistej, szczelnie wypełniony śniegiem i około 9.30 **dochodzimy do grani Żłobistego** w miejscu t. zw. okienka skalnego. Stąd łatwą granią o trawiastych półkach i nachylonych płytach na Wschodzie wierzchołek Żłobistego z pięknym i groźnym widokiem na **pobliskie oryginalne, bardzo strome dwa szczyty pozostałe.** Na przełączce między Wsch. a Środk. Żłobistym przewodnik mój, pomimo że wszystko dotychczas szło łatwo, orzekł, że wykluczonem jest, abym mógł wciągnąć się przez pionowy ciasny kominek na zachodni szczyt Żłobistego. Wobec tak nieoczekiwanego postawienia sprawy zrezygnować musiałem z tego zamiaru, było to dla mnie tem bardziej dziwne, że dzień przedtem po przejściu grani Ganku i Rumanowego góral zapewniał mnie, że główny wierzchołek Żłobistego z łatwością osiągnę. Należało jednak zdaje się, wchodzić od strony przeciwnej granią przez t. zw. kazalnicę, a następnie zejść kominem ku przełęczy Żłobistej. Przy pierwszej sposobności trzeba będzie tę stratę powetować. Pogoda i tego dnia dopisała, wcześnie już powróciliśmy do Popradzkiego stawu.

BURZA ŚNIEŻNA Z PIORUNAMI NA WYSOKIEJ.

Wreszcie czwarty dzień wycieczki w sobotę. Aczkolwiek zaczął się również piękną pogodą, jak i poprzednie, koło południa jednak zgotował niespodziankę, która o mało co źle się nie skończyła. Między 6 a 7 rano mijamy po raz szósty w ciągu 2 i pół doby nużącą dolinę Złomisk, potem kierujemy się w lewo pod górę wśród wielkich głazów **na Siarkańską przełęcz**, a z niej grzbietem w górę ku t. zw. **Ławicy**, gdzie schodzą się drogi, prowadzące na Wysoką z doliny Złomisk i z Wagi. Niebo zachmurza się coraz bardziej, ufamy jednak w dalszą stałość pogody. Na ławicy **pod kamieniami zostawiamy plecaki, a w nich i nieprzemakalne płaszcze**, i wstępujemy na żleb, wypełniony śniegiem, w całej swej szerokości. Kierujemy się najpierw wpoprzek ku górze do prawego brzegu rąbiąc w śniegu stopnie, potem kilkadziesiąt metrów po skałkach nad żlebem, następnie między żlebem i skałą, wreszcie, kiedy to staje się niemożliwem, znów rąbiemy **stopnie w śniegu**, przechodząc ku górze i lewemu brzegowi, wreszcie ku górze z powrotem na prawy brzeg, zakreślając w ten sposób na śniegu 2 ramiona trójkąta, którego podstawa z powodu stromych skał tuż nad śniegiem było nie do przebycia. W chwili, gdy wydostajemy się ponad żleb na klamry, **zaczyna padać, po chwilce wali już grad, potem śnieżyca**, gęsta mgła nas otacza, błyskawice jedna po drugiej nawiedzają horyzont, bezpośrednio po nich następują przejmujące grzmoty. Echo piorunów jest wprawdzie tak wspaniałem, że trudno je chyba dźwięczniejszem i potężniejszem usłyszeć, lecz położenie nasze na szczycie najwyższej (2565 mtr) z całej okolicy góry staje się nie do pozazdroszczenia. Po chwilce **przemoczeni jesteśmy zupełnie**, masy wód spływać zaczynają po skałach, schodzenie staje się ciężkie z powodu ślizgawicy. Nietylko leje deszcz ze śniegiem, ale w rękawy, za kołnierz, w buty wlewają się z góry potoki całe. **Klamry niebezpieczne podczas piorunów** szybko mijamy, i schodzimy do żlebu. Znów błyskawice bez przerwy, bezpośrednio poprzedzające pioruny — znajdujemy się w samem ognisku burzy. Ślizgawica coraz większa — asekuracja konieczna. **Przemoczona lina staje się bardzo ciężką.** Idziemy brzegiem śniegu w zagłębieniu między niem a skałami, których przytrzymujemy się lewą ręką. **Nagle, oddaleni od siebie około 10 metrów, doznajemy uczucia przejścia przez nas silnego prądu elektrycznego. Lewa ręka mocno zostaje szarpnięta, jakby dotknęła przewodników o wysokiem napięciu elektrycznem.** Góral mój, znajdując się w tej chwili w niepewnem miejscu, odrzucony zostaje od skały ku śniegowi. Byliśmy całkowicie przemoczeni — dlatego prawdopodobnie piorun, płynący po skale, której dotykaliśmy się, nie dał się nam zbytnio we znaki. Wciąż **masy wody leją się przez nas ze skał do żlebu.** Nie mam na tułowiu swym nic prócz koszuli i lekkiej marynarki, uczucie zimna zaczyna coraz bardziej dokuczać. W miejscu, gdzie ustaje możność posuwania się wdół między śniegiem a brzegiem żlebu, trawersować musieliśmy żleb dwukrotnie wpoprzek i ku dołowi. Wybite podczas drogi w górę stopnie zupełnie znikły wskutek ostrej zawieruchy, ciupaga przewodnika spadła przy wchodzeniu i zesunęła się gdzieś daleko, moją zaś zostawiłem w dolnej części żlebu przy skałach. Nie mieliśmy więc nic do naprawienia stopni w śniegu. Idę asekurowany naprzód. Pierwszy trawers udaje się dobrze, dochodząc jednak poniżej z powrotem do prawego brzegu żlebu

pośliznąłem się i zaczynam już dobrze lecieć wdół

po śniegu, spadającym stromo na przestrzeni paruset metrów. Dobra asekuracja ze strony mego przewodnika zatrzymuje mnie jednak po paru metrach, biję piętami wpoprzek śniegu i wydostaję się na prawy brzeg żlebu. Wkrótce dochodzimy też do miejsca, w którem pozostała moja ciupaga, przekraczamy po raz ostatni żleb wpoprzek przy Ławicy, mając już teraz narzędzie do rąbania stopni, i około 2-ej jesteśmy przy naszych plecakach. **Burza i deszcz ustały, zmoknięci jesteśmy kompletnie, w butach całe masy wody.** Plecaki znajdujemy mało zmoczone, gdyż dobrze były ukryte pod kamieniami. Nie mogę się jednak zdecydować na zmianę bielizny w tem zimnie, mając nadzieję, że przy dalszym marszu wszystko prędko na mnie wyschnie. Prędzej rzeczywiście, niż oczekiwałem, byłem zupełnie suchy. W drodze przez przełęcz „pod Kogutkiem" słońce błysło na krótki przeciąg czasu, grzmoty słychać jednak jeszcze zdala.

Z przełęczy przyjemne zejście po klamrach w kierunku Wagi, potem dwukrotne przekroczenie wpoprzek stromych śniegów i koło 4-ej stajemy na przełęczy Waga, skąd przez Rysy przy niezłej już pogodzie dochodzimy przed wieczorem do Morskiego Oka.

Te 4 dni, spędzone w górach od rana do wieczora, zostawiły znów garść niezatartych wspomnień. Szczególnie dzień ostatni z dwoma emocjonującemi zdarzeniami, jak przejściem przez nas pioruna, i zesunięciem się po stromym śniegu w żlebie, które niezawodnie fatalnie skończyłoby się przy braku asekuracji, dostarczył nowego materjału do zbioru przeżyć górskich.

J. K.

Zapomniane części Beskidów Zachodn.

Dokończenie odczytu Dr. Leszczyckiego z Krakowa.

Drugą ciekawą grupę stanowi **Beskid Mały**, leżący w przedłużeniu poprzedniego, dalej na zach. od Skawy aż po Białą. Beskid Mały, jak już to nazwa wskazuje, — jest pasmem niskiem w kilku tylko szczytach przekraczającem wys. 900 m., przez które malowniczo przedziera się Soła. Od północy ograniczony jest od Niziny Nadwiślańskiej wysokim progiem 150—200 m. dna dolin położone są o 300 m niżej grzbietów, przeto, wysokości względne są dość znaczne, nadają pasmu charakter górskie. Stoki są naogół strome, pokryte w całości lasem mieszanym, zwłaszcza północne, grzbiety połogie zaś i kopulaste szczyty zalegają sianokośne łąki (życie pasterskie jest w zaniku w szczątkach (2 szałasy). Beskid Mały dzieli Soła swym przełomem na dwie części: zachodnią t. zw. „Zasolskie Góry" tworzy półkolisto wygięte pasmo między Bielskiem, Łodygowicami, Porąbką i Kozami (punkty wyjściowe), w którym kulminacje tworzą: Hrobacza Łąka 830, Sokolówka 853 m, Magórka 933 m. Góry Zasolskie są popularnym terenem turystycznym tak w lecie jak i w zimie dla mieszkańców Śląska Cieszyńskiego a przedewszystkiem Bielska-Białej, natomiast nieodwiedzane są zupełnie przez turystów z innych stron Polski. Ponieważ Bielsko stanowi b. ruchliwy ośrodek turystyczny, przeto nic dziwnego że sąsiednie góry zostały doskonale zagospodarowane, pokryte b. gęstą siecią szlaków znaczonych. Na Magórce znajdują się 2 schroniska tur., z Bielska wiedzie 5 szlaków, Mikuszowic, Wilkowic, Łodygowic, Czernichowa po jednym, z Międzybrodzia zaś i Porąbki po 2, razem więc 13 szlaków na obszarze 40 km kw. Widok z Magórki jest rozległy na Beskid Śląski i Wysoki oraz kotlinę Żywiecką, spacery — wycieczki są b. miłe i zupełnie nie męczące, orjentacja w terenie b. łatwa. Osobliwością tu krajobrazową jest sam przełom Soły, która kilkoma łagodnemi zakrętami przecina cały masyw. Nad Sołą wiedzie droga automobilowa, z której we wsi Porąbce widoczna jest rozpoczęta praca nad zamknięciem Soły tamą i ustawieniem wielkich maszyn, któreby światłem elektrycznym zasiliły potężny sąsiednie obszar aż po Wisłę. Niestety z braku funduszów, praca utknęła na martwym punkcie w samych początkach. Wschodnia część Besk. Mał. sięgająca aż po Skawę, jest najmniej znaną mimo, iż całkowicie na to zasługuje.

Dopiero przed 3 laty poprowadzono pierwsze szlaki turystyczne, a od roku czynne jest jedyne schronisko na Leskowcu, do niedawna więc obszar ten turystycznie był prawie nieznany. W ostatnim roku ruch ożywił się znacznie, nawet dwie stacje turystyczne na Żarze i Kocierzu wykazały ponad 1000 nocujących turystów. Najciekawszy szczyt stanowi Leskowiec (922) z którego rozciąga się potężny i przepiękny widok na cały Beskid, Pogórze i nizinę Nadwiślańską łącznie z Miastem Krakowem. Najwyższy szczyt B. M. jest Madohora 934 m, zalesiony bez widoku, obok jednak leżące szczyty: Gancarz, Jawornica i Potrójna posiadają rozległe widoki. Na Potrójnej osobliwością są ambony skalne na grzbiecie Gorny zbliżone do grzybów skalnych pochodzenia denudacyjnego. Sieć szlaków turystycznych nie jest skomplikowana — jeden z nich na niebiesko biegnie z Wadowic przez Gancarz na szczyt Leskowa, dalej przez Madohorę do Huciska stąd zaś na Babią Górę, ma w całości 68 km. długości, nadaje się więc na 4 dniową wycieczkę (Wadowice — Babia Góra). Drugi szlak zn. czerwono wychodzi ze Skawiec, biegnie przez Jaszczurowa i Mucharz (kościół, ruiny, Czartak) na Leskowiec — stąd głównym grzbietem przez Madohorę, prz. Kocierską do dol. Wielkiej Puszczy i Porąbki. Trasa trwa 2 dni, pozwala na poznanie całej grupy górskiej. Obok nich krótki szlak wiedzie z Lachowic na Leskowiec (2 i pół godz.) znaczony żółto, oraz drugi z Międzybrodzia znaczony niebiesko, aż do przełęczy Kocierskiej. Dla poznania całej grupy wystarczy 3 do 4 dni wycieczki. Przez grzbiet B. M. przechodzi trasa automobilowa z Andrychowa do Żywca, przełęczą Kocierską (755 m) wspinając się na nią serpentynami, dlatego trasę Andrychów, Kocierz, Żywiec, stąd przełomem Soły do Kęt — należy uważać za jeden z najpiękniejszych szlaków automobilowych. Beskid Mały stanowi nader ciekawy teren turystyczny zasługujący w pełni na poznanie, a siłą jego atrakcyjną jest przedewszystkiem pospolity widok z Leskowca.

Schroniska turystyczne górskie.

Poniżej dajemy zestawienie górskich schronisk turystycznych dla użytku wybierających się w góry:

Tatry. Hala Gąsienicowa — 2 schroniska zagospodarowane Pol. Tow. Tatrz. ilość miejsc nocleg., **120 i 30. Hala Pyszna** — niezagosp. (Pol. Tow. Tatrz.) miejsc 16. **Dolina Kościeliska** — zagosp. (pryw.). **Dolina Pięciu Stawów Polskich** — niezag. (Pol. Tow. Tatrz.) miejsc 56. **Dolina Roztoki** — pierwszorzędnie zagospodarowane — kuchnia dla użytku turystów (P. Tow. T.). **Kalatówki** — zag. (Tatrz. Tow. N.). **Łysa Polana** — zag. (pryw.) m. 15. **Morskie Oko** — 2 schron. (Pol. T. T.) zag. m. 61 i 60. **Polana Chochołowska** — niezag. (Warsz. Kl. Narc.). **Zakopane** — schron. PTT. zag. m. 59 Dom Wycieczk. Pol. Tow. Kraj. zag. m. 100. „Mołodów" Zw. Pol. Naucz. Szk. Powsz. m. 60. Bursa Tow. Pom. Nauk. m. 50. Schron. Śląsk. Woj. Kom. Turyst.

Pieniny. Czorsztyn — schron. pryw. zag. m. 36. **Krościenko** — pryw. zag. m. 20. **Sromowce Niżne** — zagosp. miejsc 20. **Sromowce Wyżne** — schron. harcers. m. 50. **Szczawnica Niżna** — schron. zagosp. m. 12.

Beskidy Zachodnie. Babia Góra — 2 schroniska zag. m. 70 i 50 (PTT i Beskidenverein). **Barania** — schron. zagosp. (PTT) m. 72. **Bla-tnia** — schr. zag. m. 50 (Naturfreunde). **Boracza** — schr. zag. miejsc 50 (Makkabi). **Pod Pilskiem Glinne** — zag. (PTT) m. 60, **Klimczok** — zag. (Beskidenv.) m. 80. **Koziniec** — zag. (pryw.) m. 12. **Lipowska** — zag. (Beskidenv.) m. 20. **Magórka** — 3 schron. zag. (Beskidenv. i pryw.) m. 80, 60 i 44. **Magóra** (Beskidenv. — zag. m. 18. **Przełęcz Magóra „Klementynówka"** — zag. (Besk.) m. 45, **Pilsko** — zag. (PTT) m. 100. **Równica** — zag. (PTT) m. 50. **Runek** — niezag. (PTT.) m. 8. **Salmopol** — zag. Besk.) m. 26, **pod Skrzycznem** — niezag. (pryw.) m. 16. **na Stożku** — zag. (PTT) m. 75, **Szyndzielnia** — zag. (Besk.) m. 12, **Turbacz** — zag. (PTT) m. 38, **Wielki Luboń** — zag. (PTT) m. 10. **Żar** — zag. (PTT) m. 100.

Beskidy Wschodnie: Borewka pod Sywulą — niezag. (PTT) miejsc 24, **Burkut** — zag. (PTT) m. 10. **Ciuchowy Dział** — zag. (PTT) m. 4. **Czarna Góra** — zag. (PTT) m. 14. **Diłok** — zag. (PTT.) m. 10. **Doboszanka** — niezag. (PTT) m. 30. **Dolina** zag. — (PTT) m. 4, **na Jali** — zag. (PTT) m. 25. **Ludwikówka** — zag. (PTT) m. 10. **Łysunia** — niezag. (PTT) m. 20. **Mikuliczyn** — zag. (PTT) m. 4, **Nadwórna** — zag. (PTT.) m. 6, **Podleśniów** — zag. (PTT) m. 10. **Rozłucz** — zag. (W. F. Okr. K. X) m. 80) **Sławsko** — 4 schron. (PTT, Karp. Tow. Narc. i K. S. „Czarni") m. 4. 4. 80 i 30, **Szybeny** — zag. (PTT) m. 10. **Worochta** — zag. (PTT) m. 80, **Wyszków** — zag. (PTT) m. 50, **Zielenica** — zag. (PTT) m. 10. **Zielona** — zag. (PTT) m. 6. **Żabie** — zag. (PTT) m. 10.

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Hołek a. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. K. Ferka.